

ZAKOPANE

Organ Związku Przyjaciół Zakopanego

Cena 30 groszy

Z LISTA GOŚCI

Przedpłata
kwartalna 4 zł

Odpowiedź „Jednoty Slovanských žen“ w Pradze na list otwarty do kobiet czeskich.

„List otwarty do kobiet czeskich“ pióra p. Krystyny Brudzińskiej, drukowany w numerze 33-cim „Zakopanego“, powtórzyły w całości w przekładzie czeskim „Narodni Listy“ w numerze z dnia 28 września r. b.

Związek Kobiet Słowiańskich (Jednota Slovanských Žen, Praha 48, Vožehovka) przesłał autorce „listu otwartego“ taką oto odpowiedź w autoryzowanym przekładzie polskim:

Na list Polek, tak serdeczny i szczerzy, równie szczerą przesyłamy odpowiedź. Czujemy się szczęśliwymi, że znalazłyście, siostry Polki, drogę do nas, by nam powiedzieć, co Was smuci i boli. I my wypowiemy Wam swe troski.

Drogie, kochane siostry Polki — rozumiemy Was i potrafimy w pełni pojąć wielką miłość, jaką otaczacie lud i piękny jego język; miłość ta, czy czysty oddźwięk naszych własnych uczuć — to świadectwo żywotności idei i uświadomienia narodowego. Zdajemy sobie całą duszą i sercem sprawę z Waszej poważnej troski o dzieci polskie na obszarze republiki Czechosłowackiej — z obaw, by się z biegiem czasu nie wynarodowiły i nie zapomniały mowy ojczystej — bo te same obawy napędzają i nasze dusze na myśl o dzieciach czeskich w Polsce.

Najwyższym celem „Jednoty Slovanských Žen“ jest „zbliżenie wszystkich szczepów słowiańskich“ — a z tego przykazania płynie doniosła i odpowiedzialna misja: starać się o naprawę stosunków tam, gdzie jej wymagają prawa sprawiedliwości — a więc również o szkołę polską dla polskich dzieci w Czechosłowacji. Radośnie i sumiennie przyjdziemy Wam z pomocą i starać się będziemy, by szczerze nasze usiłowania w tym kierunku jak najprędzej w czyn przerodzić się mogły.

Temi słowami odpowiadamy zaraz na wstępie naszego listu, by Was przekonać, żeśmy Wam sercem i duszą oddane, że głęboko oceniliśmy Waszą przyjaźń, zaufanie i współpracę i że szczerze pragniemy pomóc w jednej mierze tam, gdzie o naszą pomoc prosicie — by uczucie krzywdy nie maćło w przyszłości pogody i radości wspólnej pracy.

Z radością ściskamy przyjazne dłonie, które do nas wyciągacie przez granitowe przełęcz tatrzańskie: ściskamy je szczerze i serdecznie. Trzeba nam bardzo złączyć się, zjednoczyć i zespolić do czynu, trzeba rozumnej, twórczej pracy by osiągnąć cel wspólny: jasną przyszłość dla naszych bratnich narodów. A to przynębiające poczucie krzywdy i cierpienia całej Słowiańszczyzny wciska się, jak bolesna, głęboka rana, do duszy i serca — i strach nas ogarnia, by w przyszłości wrogi nam element nie skorzystał z chwili słabości i nie pozyskał zaufania jednego ze szczepów Słowiańskich — na szkodę jego i całej Słowiańszczyzny. Jedynie na pewnym związku wszystkich Słowian spoczywa podstawa szczęśliwej przyszłości i utrwalenia pokoju.

Pozwólcie przeto, abyśmy ze stanowiska poczucia interesów całej Słowiańszczyzny mogły wypowiedzieć Wam to, co nas boli i poprosić Was o pomoc w kwestiach zasadniczych, poważnych i pełnych doniosłości — a wspólnych i Wam — i nam. Jedynie miłość

rozwija miłość — jedynie pełne, wzajemne zrozumienie może być trwałą podstawą współdziałania wszystkich Sióstr-Słowianek, — i tylko szczerą chęć niesienia pomocy, ulgi, obrony sprawiedliwości i prawa może przynieść błogosławione skutki. Egoistyczne, małostkowe zapatrywania i poglądy, któremi interes naszych wrogów o przewagę nad Słowiańszczyzną zastruła współzycie szczepów Słowiańskich, muszą zejść na plan drugi przed twórczą pracą dla wielkiej idei dobra całej Słowiańszczyzny. Musimy krzepić nadzieję, wzmacniać wiarę i siłę miłości — zapomnieć wady i błędy przeszłości a wystrzegać się błędów nowych. Ze stanowiska uświadomienia słowiańskiego bolą nas, członkinie „Jednoty Slovanských Žen“ zjawiska, że często, szczepy słowiańskie widzą tylko swoje własne krzywdy, nie zważając na interes Słowian, jako całości. W tem tkwią korzenie niepowodzeń, które dotąd tak często prześladowały poczynania o zbliżenie Słowian, a przynosiły zawsze ich osłabienie.

To — drogie siostry Polki jest głęboką, bolesną raną; musimy ją leczyć ofiarnie, z silną wiarą w ostateczne zwycięstwo — boć to wspólny obowiązek wszystkich Słowianek, które szczerze kochają swą ojczyznę, język i naród.

Posłałyście nam, drogie siostry, swój list otwarty w czasie, kiedy mijalo 10 lat od wyznaczenia granic czechosłowacko-polskich, na Orawie i Spiszu. Wytczenie nowych granic nie tylko w tym wypadku, ale w wielu innych, na różnych odcinkach, opierało się na wielu ważnych czynnikach; wchodziły tu w grę warunki etnograficzne, ekonomiczne, historyczne, geograficzne i komunikacyjne. Nowe granice nie wywołały radosnego echa ani w Polsce ani w Czechosłowacji. Zdecydował o nas ktoś trzeci, jak słusznie w Swym liście piszecie. Była to ciężka decyzja — bo sąsiadami były w tym wypadku dwa blisko pokrewne narody słowiańskie — z językiem bardzo do siebie zbliżonym. Na Spiszu poprowadzono granicę na podstawie dawnej granicy węgierskiej, chociaż tem przeszło 13 gmin z 8.747 obywatelami, Słowakami, na terytorjum siostrzanej Polski. Na Orawie kierowano się znów inną zasadą. Mówimy tylko o Orawie i Spiszu, nie dotykając kwestii Cieszyna, bo — chociażby bolesny smutek ogarnął nas na myśl, że wielka ilość Czechów i Słowaków żyje dziś w Polsce (a naodwrot — wielu Polaków w Czechosłowacji) — musimy natychmiast uzmysłwić sobie, jak trudna była decyzja w tych warunkach, gdzie niemożliwym było wogóle linią prostą wyznaczyć narodowościowej granicy ludności. — Granice państw są nienaruszalne, są podstawą egzystencji naszych państw i ich rozwoju w przyszłości, muszą pozostać niezmiennione; powtarzamy jednak raz jeszcze, że uważamy za swój obowiązek postarać się o szkoły polskie w Czechosłowacji tak, jak z drugiej strony domagać się będziemy szkół czeskich dla naszej młodzieży w Polsce.

Naszym dalszym obowiązkiem w imię dobra Słowiańszczyzny jest nie podniecać w sobie uczuć niezadowolnienia, z którym łączą się zaw-

sze nieufność i zwątpienie — w kwestiach, gdzie jedynie zgoda i ufność przynieść może szanse realizacji. Starajmy się obustronnie o dokładne, na statystyce oparte informacje o prawdziwym położeniu i potrzebach mniejszości narodowych w naszych ziemiach; pomagajmy wszędzie; nie dajmy się ludzi; patrzmy w przyszłość poważnie i jasno; bądźmy przekonane, że tylko miłość, która góry przenosi — ufność, której żadne ataki wrogów nie osłabia i silna wola, która wszystkie trudności pokona — przyniesie lepszą przyszłość naszym narodom i całej Słowiańszczyźnie. — Temi uczuciami związane — zwyciężymy!

A wówczas spełnią się słowa wieszczki Krasieńskiego, że kobieta powinna:

„być spokojnością wśród burz niepokoju,
w zamęcie wiarą i strojem w rozstroju.“

Z serdecznym pozdrowieniem z posiedzenia „Jednoty Slovanských Žen“ w Pradze, 15 IX 1930.

BOHUMILA SMOLAŘOVÁ ČAPKOVÁ.

Bardzo się cieszymy, że głos naszej współpracownicy rozległ się donośnym echem ze szpał jednego z najpoważniejszych dzienników praskich.

Z odpowiedzią p. Bohumily Smolarzowej-Czapkowej nie chcemy polemizować, spodziewając się, że sprawa wyjaśni się dokładnie w Związku i przez Związek Kobiet Słowiańskich, sprostować jednak musimy, że w trzynastu gminach spiskich, przywróconych Polsce, niema 8.747 Słowaków (skąd ta dokładność?!), o czym łatwo można przekonać się z prac uczonych czeskich (Sembera, Poliwka, Pastrnek, Niederle) i słowackich (Czambel, Misik). Ci, niewątpliwie powołani autorowie, wykazali pierwsi, że lud, zamieszkujący dawne węgierskie pograncze Śląska i byłej Galicji, mówi od wieków językiem polskim. Później zainteresowali się nim uczeni polscy, wkońcu zaś — dość późno — dopiero nasi politycy.

Co oznacza zręczny frazes: „Na Orawie kierowano się znów inną zasadą“ — wiemy doskonale. Trudno było zaprzeczyć polskości najdzielniejszego odłamu ludności kresów zakarpaccich.

O granicy obecnej nie decydował wyłącznie „ktoś trzeci“. Krótkowzroczni politycy czescy wyzyskali nasze niepowodzenia wojenne — co, jak słusznie pisał w warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym“ i w naszym piśmie (nr. 30) były przedstawiciel rządu polskiego w Międzynarodowej Podkomisji Spisko-Orawskiej — było „błędem i niesprawiedliwością“.

O ile kobiety czeskie, które rej wodzą w Związku kobiet słowiańskich, pragną błęd o historycznej doniosłości swego rządu naprawić — to Szczęść Im Boże! Przyp. Red.

Zakład Kosmetyki Lekarskiej
i elektrolecznictwa

Dr. Szymona Papiera

specjalisty chorób skórno-wenerycznych
Djatermja, lampa kwarcowa, elektryzacja, kaustyka.

LECZENIE ŻYLAKÓW
ul. Kościeliska 2 .: Tel. 449

„My chcemy stylu zakopiańskiego“.

(Głos „niefachowca“.)

Od pewnego czasu jest pewien pomyślny zwrot w kierunku zrozumienia istotnych wartości Zakopanego — u zakopian.

Faktem jest, że Polacy zawsze wobec niebezpieczeństwa na zewnątrz skupiają się jednocią i całą myśl wspólną wysilają, aby się obronić.

Drugim faktem niezaprzeczoną jest właściwość pewnych ludzi, że nie wierzą swoim „programom“, choćby najwybitniejszym, natomiast liczą się z opinią pierwszego lepszego cudzoziemca. Niestety prawdą w Polsce do dziś: „papuga byłaś narodów“ — twarde, ale słuszne zdanie poety...

Otóż zapewne na podstawie tych — właściwości polskich, zakopianie zaczynają „rozważać“ nad stylem zakopiańskim.

„Lepiej późno, jak nigdy“ mówi przysłowie... Dziś można to samo powiedzieć, skoro gwałtowna rozbudowa Zakopanego w ostatnich latach „opatrzyła“ je wszystkimi możliwymi „kompilacjami“ stylów... Pamiętam przed paru laty, jak pewien dziennikarz angielski napisał, że Zakopane jest też zabudowane w „stylu wschodnim“. Nie wchodził w sferę określenia tego „stylu“, ale widocznie ten chaos budowlany sprawił na nim wrażenie małych miasteczek wschodniej Małopolski — bo stamtąd wracał. Drugi znów dziennikarz, Szwajcar, powiedział: „C'est un peu Suisse — mais sans rolets“ — (Trochę szwajcarskie, ale bez okiennic...).

O ile miałem sposobność, to zawsze uwagę wszystkich cudzoziemców zwracałem na dwie wille w Zakopanem, a mianowicie „Okszę“ — i „Pod Jedłami“ na Antałowie. Wtedy zaraz je fotografowali, wyrażając się z uznaniem o tych domach „oryginalnych“. Tę więc „oryginalność“ rzucającą się w oczy obcym i znajdującym w tem upodobanie — jako „niefachowiec“ mogę śmiało nazwać „stylem zakopiańskim“...

W ostatnich dwóch numerach „Zakopanego“, ku radości wszystkich „niefachowców“, ale miłośników tego „coś“ odrębnego w budowlach ochrzczonych „stylem zakopiańskim“, są rozważania na temat aktualny, czy utrzymać Zakopane w „stylu“ swoistym, czy też budować dalej, jak się któremu z panów architektów podoba... To się nazywa — nowożytnie... Więc jeden buduje wille w stylu swoim (oczywiście wszędzie takie wille w „Europie“ się znajdują, z terasą na piętrze i półokrągłym wstępem z przodu — popularnie nazywa się to „z brzuszkiem“), drugi znów robi wysokie dachy, kryjące dwa piętra — domy proste w linii, bez wstępow, z wielką ilością okien i okiennice zielone. I takie domy niezaprzeczenie nowożytne i wygodne — są jednak wszędzie na zachodzie w różnych miejscowościach niemieckich.

Wiemy wszyscy, że Zakopane straciło w drodze przypadków swój cel.

Historja tej „skupizny domów wszelakich ludzi“ — (jak pisał swego czasu śp. p. Orkan), to typowy przykład rozwoju przypadkowego — od polany do miasta. Gdy Chalubiński, ks. Sto-

larczyk i Witkiewicz rozslawili Zakopane i otworzyli je naości napływowi gości, ukazały się pierwsze wille, pierwsze hotele drewniane. Budowle te były naśladownictwem szwajcarszczyzny. Wtedy Witkiewicz zapragnął tubylczą chałupę chłopską podnieść do godności willi, co mu się w paru próbach szczęśliwie udało — i stąd powstał ów „styl zakopiański“, którego różne mniej szczęśliwe naśladownictwa rozmnożyły w Zakopanem drewnianą tandetą. Potem zaczęły powstawać murowane domy wszelakich pomysłów i stylów, jakie kto chciał... Właściwie wszystko powstawało bez stylu, bez planu, bez myśli przewodniej. Losami Zakopanego rządził „przypadek“ i w tym chaotycznym beładzie przyszła ta chwila, kiedy nie wiedziano, czem to Zakopane ma być? Wyrosło na wszystkie strony, rozbudowało się dowolnie wedle „widzimisień“ tych, co stawiali, a co z niem teraz zrobić? Plan regulacyjny jest legendą wciąż śpiącą, jak owi rycerze w Giewoncie, bo zanim został częściowo zatwierdzony, już domy stały tam, gdzie ich nie trzeba było... Zaczęto debatować, czem ma być Zakopane? Czy letniskiem? Czy stacją turystyczną? Czy stacją dla sportowców zimowych? Czy uzdrowiskiem klimatycznym dla chorych na płuca? Czy miasteczkiem, a uzdrowisko sanatoryjne przenieść dalej?...

Tymczasem znów „przypadek“ zrzucił, że Zakopane zostało — wszystkim... potrosze. Wszystko musi się tam zmieścić.

Trzeba tylko szukać rozwiązania tej kwestji, jak wzajemnie pogodzić, aby interesy jedne nie wchodziły w drogę drugim.

W tej całej „przypadkowości“ miłym i cennym „przypadkiem“ jest to, że: Rada miejska tutejsza uchwaliła w dniu 27 lipca b. r., aby dom miejski w Zakopanem wybudować w stylu góralskim!

Konkurs na projekt domu był już podobno przedtem rozstrzygnięty, ale wyrażenie życzenia przez gminę co do stylu zakopiańskiego jest zdarzeniem — epokowym — w historii rozwoju Zakopanego.

Podstuchałem też przypadkowo w tym sezonie letnim rozmowy o Zakopanem. „Zakopane dziś to małe, liche miasteczko“ — słowa te padły z ust wieloletniego bywalca, człowieka bardzo poważnego i... Podhalanina — ks. prof. K. Smutnem jest takie słowa usłyszeć, ale jeszcze smutniejszym, obserwować z roku na rok ową beznamiętność w zarzuceniu Zakopanego najbalsowniejszą tandetą domów, budowanych w rzekomy styl — czy — „duchu“ nowoczesnym...

Powszechne i naturalne dążenie społeczeństwa do utrzymania i rozwijania narodowych pierwiastków sztuki i do sięgania do źródeł najbar dziej narodowych, to jest sztuki ludowej, jest oznaką wielkiej kultury danego społeczeństwa.

Oczywiście, jak to słusznie zauważył p. inż. Adam Pirgo, że na terenie spraw zakopiańskich budzi się zawsze pewne roznamiętnienie.

To samo jest i w sprawie „stylu zakopiańskiego“...

Ludzie są wszędzie ludźmi... A w Zakopanem ostre powietrze górskie, zmienny klimat i to, że wielu przebywających tu — gorączkuje — sprawia częste nieporozumienia, gwałtowne wybuchy atmosferą wogóle burzliwą w pożyciu wzajemnym.

Trzeba długich lat pobytu i doświadczenia, aby w tej „atmosfera“ zachować obiektywny spokój.

Dlatego też wywody na temat stylu zakopiańskiego, logicznie poniekąd — przeprowadzone przez p. inż. Pirgo, wstrząsną i pobudzą do myślenia tych ludzi, którzy przebywając tu dłużej, przesiąknęli „nawskroś“ — zakopiańszczyzną — oczywiście w dodatkiem tego słowa znaczeniu.

Przywykli do tego domu drewnianego, z nim łączą się ich najmilsze wspomnienia... A jeszcze jeden moment ważny...

Przyjeżdżają tu coraz liczniej cudzoziemcy i ci właśnie tylko te domy drewniane chwala, fotografują... Więc budzi się sentyment, дума, że te „dawne“, prymitywne domy mają swój urok odrębny, przedstawiają jakieś inne wartości, ponad nowoczesny komfort wybiegające.

I następuje dziwny „przypadek“ — nietylko kilku „fanatyków“ (między innymi inż. Wesolowski...), ale i inni zakopianie, zrozumiałwszy, że istotną wartością danej miejscowości jest też jej rodzinny charakter w budownictwie, zastosowaniem do przyrody otaczającej, wołają jednogłośnie (na posiedzeniu Rady miejskiej...) — my chcemy stylu góralskiego.

Złe sądziłam dotąd zakopian, przyznam się do tego...

Myślałam, że potrafią tylko ogłuszeni „jazzbandową“ muzyką kawiarni wołać: „my chcemy tańczyć“...

Myślałam, że na Krupówkach nawet trudno myśleć o prawdziwej, pomyślnej przyszłości Zakopanego. Żyje się chwilą, z dnia na dzień... Żyje się pieśnią t. zw. „szlagierów“ sezonowych z balkonem „Espe“... Wyją „nowożytny“ radja-megafony i osobliwą beztraską nastawiając obywateli tutejszych, nie pozwalają ogarnąć myślą rzeczywistego stanu rzeczy...

A w kole dancinogom kawiarni tutejszych, raz ścięzionem w czasie sezonów, to znów szerzszem, w miarę ubytku gości, kręcą się nasi zakopianie — jak na „weselu“ Wypiańskiego... „Raz dokoła, raz dokoła — nie widząc, że niebawem zostanie im — — ino sznur...“

Bo ten „Złoty róg“ — który zawałił zbieg ulicy Chalubińskiego i Witkiewicza — bez szkody dla urody Zakopanego — można... zgubić...

Jest właśnie „okazem“ typowym nowoczesnego budynku, który razi w tem otoczeniu. Podobnie będzie tu razić i nie przyczyni się do ozdoby miasta cały szereg zbyt nowoczesnych budynków. Nie można się zgodzić z p. inżynierem Pirgo, aby ten sposób, t. j. budując w nowoczesnym duchu — brzydsze lub udatniejsze obiekty, podciągnąć Zakopane do miary uzdrowisk europejskich.

Powiem, że raczej wtedy stanie się Zakopane sławnem uzdrowiskiem europejskiem, kiedy zdolni, nowoczesni architekci, tu przebywający, poczują w swem sercu — (od tego muszą zacząć...) wielki sentyment dla Witkiewicza — twórcy tych kilku pięknych willi... Następnie, jako ludzie

JAROCY.

Z cyklu karykatur.

2) Wypadek w górach.

Oto przez ranne opary i blaski przedarła się ponad urwiskami niefrasobliwa piosenka:

Danaż moja, dana,
Dziewczyno kochana!
Aż tu mam wędrować
By cię pocałować!

Ratownicy zdebieli ze zdziwienia.

— Jest som te psiekrwie! Juz ik mom! — wołał Walek zapeżony.

— Gdzie, gdzie? ilu ich? — pytano. Wszyscy sięgnęli po lornetkę i zaczęli ją sobie wrywać.

— O, tam! Pod takim wielgom płytom, na małym trawniku.

— Już widzę! Dwóch ich stoi! Liną związani! Jak małe szare kropeczki!

— A dranie jedne! — wołał Walek. — Teraz to se śpiwacie, a pierwej toście się nie ozwali? Hej, tam dołu! Chłopcy, biegnijcie do mleczarni, zabierzcie syćkie buty i worki! Niek boso wracajom!

Ta groźba poskutkowała. Wspinacze przemówili wreszcie:

— Halo! A co tam?

— Co tam?... To my sie pytamy, co tam u was wczora było?

— Wszystko w porząaadku! Nic nam nie trzeeeeaba! — pośpiewywano ze ściany.

— Ale wczora to wam było trzeba nas wołać, kiedyście po nocy utkneeceli i pietra mieeeeli! — podrzęzniał ich Walek.

— Myśmy nikogo nie wołaaali! Raz tylkośmy się odezwaaali!

— Aleście światła świecili i całe Zakopane niepokoiili!

— A bośmy sobie herbatę gotowali.

— To poccoście tak ciągle migali?

— Bo nam maszynka gasła na wietrze.

— To czegóżście nie odpowiadali, kiedyśmy do was z pogotowiem podchodzili?

— Myśmy się do was umyślnie nie odzywali i światło zgasili, żebyście sobie wrócili i nie szli na darmo.

— Ale kiedyśmy ogień całą noc palili, toście się do nas nie mogli po ludzku odezwać?

— Kiedy nam było zimno i schowaliśmy się w taką dziurę.

— Tere fere! Gdzie wy tam taką dziurę macie w tej ścianie?

— A znaleźliśmy taką, że nas pięcioro do niej wlazło!

Dana, dana, dana!

Dziewczyno kochana!

Tu muszę wędrować,

By cię wycalować!

Na ten temat debatowali czas jakiś ratownicy i widzowie zdołu, wreszcie odwoławszy drugą partję z drogi na Bacug, zesłi do ogniska. Tu po naradzie postanowiono poczekać, aż wspinacze wyleżą z dziury, aby zobaczyć, jak oni wybrną z tego miejsca.

— Poczekajcie! — grożono im. — Obaczym, czy nas jeszcze nie będziecie na ratunek wołali, kiedyście tacy pewni siebie!

Ale czekano godzinę, dwie, a wspinaczy ani widać. Wschodzące słońce wypadło z za Sarniej Skaly i liznęło czerwonym promieniem zimną ścianę Giewontu, a oni tkwili w ciemnej dziurze.

— Pokładli się w tych kocach i śpią. Niema co czekać. Pójdźmy na mleko do szafasów.

— A ja wam mówię, że oni czekajom, aż my pójdziem precz — dowodził Walek. Idźciez wy, a ja sie skryje za drzewo i bede spozirał. Obaczycie, jak sie zaraz ruszom.

Został, a wszyscy poszli. Napili się mleka i na słoneczku, na trawie się pokładli, aby cokolwiek snem członki pokrzepić. Niedługo potem zbiegł ku nim Walek.

— Juz idom! Lezom jak te muchy po pułapie. Bez pół godziny medytowali, kędy wyleźć z tej dziu-

ry. Nika nie puscało! Aż chaki jeni wbijać w płytę, kieby schody. No, i wyleżli. Idom pięci, po dwoje i po troje. A ten, co na ostatku, to chaki wrywa i w kieszeń pakuje. Cwane bestyje!

— Dajciez, panno, w rolnetke spożreć.

— Stąd nie widać. Podońdziem bliżej. Ino patrzeć, jak wdół polecom.

Usadowili się wszyscy, jak na galerji. Ale z tego oddalenia trudno było coś dojrzeć.

Czekano w milczeniu, gdy dał się słyszeć łoskot oddalony, jakby się posypały w przepaść kamienie. Potem zaległa cisza złowroga.

— Juz po syćkich! — zawołał Walek, odrywając lornetkę od oczu.

— Co? Co widziales? — Zerwali się wszyscy.

— A no, nie słyszeliście? Przecie zlecieli. Widać było takim-ci kupe, jak luneta wdół po tej płycie, a pote druga. I nic. Cicho. No?

— Jezus Maryja! Wołajciez, czy się który nie odezwie — nagliła panna Wanda, drząc cała.

— Hop-hoop!... Hop-hoop!...

Cisza. Lornetka szła z rąk do rąk.

— Takie costi różowe lezy, kieby ciało! — mówił jeden z górali. — Ot tam na trawniku pod tom płytom.

— Aha, takie długie białe, troskę zakrwawione. Oo! o! A ponizej drugie takie same, ino więcej szare.

Panna Wanda chwyciła lornetkę drżącemi rekoma.

— Rzeczywiście! Coś takiego leży! Tego nie byto pierwej! Boże drogi!...

— No, to i koniec śnimi — odezwał się Walek. — Idziem do domu.

— Ano idziem — przytaknęli inni. — Dość tego. Co będziemy mitrzyć?

Milczący kierownik wytrząsnął fajkę na kamieniu, powstał i zwrócił się ku drodze.

— Jak to!? — zawołała panna Wanda, oburzona.

— To wy odchodzicie? Kiedy tamci właśnie teraz mogą was potrzebować?

— Taaaak? — skrzywił się Walek. — A jak my do nik po ludzku wołali, to sie nie mogli ozwać? Teraz niek ik ścierwo polezy na wietrze! Nic mu nie badzie.

— Bójciez się Boga! A jeśli który z nich żyje, leży ranny, zemdlony? Jeśli się go uda wyratować?

Wszystczyż się zabić musieli?

„nowocześni“, zaczęła się zastanawiać, badać, co, jak, z czym się wiąże, jakie propozycje, o co właściwie chodzi i spróbują dostosować te zasady praktycznie w dzisiejszych budowlach, a co za tem idzie, z motywów góralskich stworzą nowy styl polski! tu w Zakopanem. A zatem słusznie „zakopiańskim“ zwany.

Tak myślą i czują „niefachowcy“, ale miłośnicy tego, co jest pięknem istotnie i harmonizuje z otoczeniem.

„Fachowców“ zadaniem jest, wymaganiom tym zadość uczynić.

Jak i którzy się do tego zabrać, tego im razić „niefachowcy“ nie mogą — ale to wiedzą dobrze i czują, że dom miejski w Zakopanem, choćby w otoczeniu dwóch kawiarni nowożytnie zaprojektowanych i kin, też nowożytnych (siłą faktu, choćby jako „wynałazek“) — musi być w stylu rodzimym — góralskim.

„Gazdować“ w nim muszą ludzie tacy, którzy rozumieją, że idąc z postępem czasu, po życie sięgając nowe, nie wolno deptać „przeszłości ołtarze“, bo na nich się żarzy twórczy ogień tych, którzy odkryli istotne wartości Podhala — sztukę ludową.

Chwila ta jasna nadeszła dziś — po tej znamiennej uchwałie Rady miejskiej, która jednocześnie krzyknęła:

„My chcemy stylu góralskiego“...

A teraz, „fachowcy“, do pracy...

Ołówkiem, nie piórem — bo nas nie przekonacie — „niefachowcy“ są strasznie uparci...

Krystyna Brudzińska.

MAKSYMILJAN SKIBIŃSKI.

Modlitwa wieczorna.

Ześlij mi, Panie, słodycz ukojenia
Na duszę żarem spaloną pragnienia.
Serdeczną mękę niech rozproszy złota
I cicha tęsknota.

Daruj me winy, jeżeli jest wina
To, że w odmęcie szału burzy giną
Na niebios sklepie gwiazd jasne kryształ —
Ludzkie ideały.

Dobrego słowa łaknę... Dobre jedno
Niech słowo ciche moją duszę biedną,
Spragnioną duszy człowieczej, ogrzeje —
Rozbudzi nadzieję.

Niech się otworzy dzisiaj w nocnej ciszy...
Hen... kielich serca i niechaj usłyszysz
Tęsknoty niemy zew — w eteru fali,
Płynący z oddali.

Zakopane, 1925.

— To trza nas było nie trzymać całom noc po próżnicy! Oni se w dziurze pospali, teraz my se pospim doma.

— Toście wy tacy? Mścicie się na rannych i na zabitych?! To się nazywa pogotowie?

— A pannic co do tego? — zawołał hardo jeden z górali.

— Cicho tam chłopcy! — uśmierzył go kierownik, poczem tytnął do panny Wandy okrągłym okiem.

— Co się pani tak przejmuję? To napewno nic nie jest. To wszystko głupstwo.

To rzekłszy, skłonił się lekko kapeluszem i zaczął schodzić w dół doliny. Górale i inni ruszyli za nim. Nikt nie pozostał. Brat panny Wandy dawno już umknął do domu...

Ona tylko jedna została, wpatrując się przez lornetkę w ścianę Giewontu.

— A nuż który z rannych ocuci się i zacznie wzywać pomocy? Będę na posterunku! Ja, kobieta, zstanę! Mogę jedną noc nie spać wcale.

Poszła ku górze. Po raz drugi wspierała się na leśną turniczkę popod ścianą, by lepiej obserwować tragiczne plamy.

Zaczęła się pilnie wpatrywać przez lornetkę. Dostrzegła jeszcze więcej intrygujących ją śladów. Oto w jednym miejscu iskrzyło się coś srebrzysto, niby porzucona manierka blaszana. Opodał bielita się kręta cienka smuga, jakby zerwana lina.

Wszystko błyszczało teraz w słońcu, które po pierwszych blaskach wschodu skryło się było za Krokwią i niedawno dopiero rzuciło znowu na Giewont z ukosa swe promienie, wydarte oddalonym zboczem i przełęczom.

Panna Wanda huknęła od czasu do czasu i śledziła dziwne znaki. Słońce wybiegało na pełne niebo i ślało ku Giewontowi coraz to mniej skośne promienie. W miarę upływu czasu podejrzane plamy na trawniczkach i płytach zaczęły cokolwiek zmieniać swój wygląd.

Panna Wanda nie odrywała od nich oczu tak długo, że aż jej powieki krwią nabiegały. Z doliny dochodziły coraz głośniejsze gwary spacerowiczów. Oderwała wreszcie lornetkę, dając oczom chwilę spoczynku i zwracając wzrok ku dołowi, ku zielonym ceniom doliny.

(C. d. n.)

Nasze T. S. L. przy pracy.

Zakopiańskie Koło T. S. L. nabrało w ostatnich czasach w swej pracy niebywałego rozmachu. Niedawno byliśmy świadkami otwarcia bardzo ważnej dla Zakopanego placówki, a mianowicie Szkoły Handlowej, obecnie zaś dowiadujemy się o założeniu Sekcji Oświaty Pozaszkolnej, która również oddać może wielkie usługi naszemu społeczeństwu.

Sekcja ta zabrała się raźnie do pracy i nakreśliła sobie szeroki plan działalności. Celem werbowania potrzebnych współpracowników, Sekcja rozstała do najwybitniejszych przedstawicieli naszego społeczeństwa następującą odczew:

„Kolo miejscowe T. S. L. w Zakopanem powołało świeżo do życia nową sekcję, a mianowicie Sekcję Oświaty Pozaszkolnej. Zebranie konstituujące wybrało na prezesa tej sekcji p. prof. A. Seelieba, na sekretarke p. inż. Liberakową, na skarbniczkę p. prof. Dr. Tołwińska.

Na razie sekcja ta nakreśliła sobie następujący program pracy:

1. Urządzać odczyty dla dorosłych i dla młodzieży, szczególnie pozaszkolnej.

2. Urządzać tygodniowe lub dłuższe kursy oświatowe, w szczególności fachowe, zastosowane do potrzeb ludności danej miejscowości.

3. Urządzać audycje muzyczne.

4. Do tej sekcji przyłączono dział bibliotek wędrownych i czytelni pism, połączonej z klubem towarzyskim.

Uwzględniając różny poziom poszczególnych warstw naszego społeczeństwa, sekcja ma zamiar podzielić odczyty i kursy na cztery kategorie:

a) dla inteligencji — naukowe, wygłaszane przez specjalistów miejscowych lub sprowadzanych z kraju,

b) dla szerokiego ogółu — przystępne, popularyzacyjne,

c) dla młodzieży (miejskiej, np. terminatorów),

d) dla ludności wiejskiej.

Prelegencji będą mieli do dyspozycji wszelkie pomoce wykładowe, jako to: przenośne radio połączone z gramofonem, latarnie do przezroczy i epidiaskop, kino pokojowe etc. — jako też potrzebne źródła naukowe.

Specjalni inspektorzy będą wizytować rozrzucone po okręgu Koła i Biblioteki i czuwać nad sprawnym ich działaniem.

W związku z powyższymi prosimy bardzo o łaskawe przybycie na przyszłe posiedzenie Sekcji, które odbędzie się w lokalu T. S. L. w środę, dnia 29 października b. r. o godz. 6 po poł.

W razie niemożliwości przybycia, prosimy o łaskawą listowną odpowiedź na następujące pytania:

1. Czy możemy liczyć na współpracę w charakterze członka Sekcji, co pociągnęłoby za sobą obowiązek uczęszczania — oczywiście w miarę możliwości — na zebrania.

2. Czy możemy liczyć na odczyty i wykłady, a jeżeli tak, to dla której kategorii i z jakiej dziedziny wiedzy.

3. Czy możemy liczyć na współpracę w charakterze inspektora.

Łączymy wyrazy głębokiego szacunku:

Prezes Sekcji Oświaty Pozaszkolnej:
Prof. A. Seelieb.

Prezes Koła miejsc. T. S. L.:
Inż. M. A. Liberak.

Willa Paprotka, ul. Sienkiewicza, tel. 542“

Jak widzimy, Sekcja ma dużo dobrych chęci. Ale to nie wystarczy; dla przeprowadzenia tego planu potrzebna jest przede wszystkim współpraca wszystkich osób dobrej woli, które do pracy tej się nadają. Spodziewamy się, że tacy współpracownicy się znajdą i życzymy młodej Sekcji dużego powodzenia w pracy.

Każda mądra głowa — pije
Cognac Meukow'a
Jan Hertzberg, Repr.
Foksal 17 — Warszawa.

Sport w Zakopanem.

Program imprez sportowych w sezonie zimowym. Na konferencji Związków Sportowych i przedstawicieli różnych ośrodków sportu zimowego, odbytej w dniu 12 b. m. w Katowicach, ustalono następujący program imprez sportowych w odniesieniu do Zakopanego:

21. XII. Otwarcie Stadjonów Sportowych Komitetu Imprez Sportowych (tory wyścigów konnych, skijöringów i skiskijöringów, zawodów hippicznych, toru hokejowego i łyżwiarskiego, strzelnicy i t. d.), połączone z konnymi zawodami (wyścigiem) góralskimi.

25 do 31 XII. Instruktorski kurs narciarski.

25 XII. Zawody saneczkowe na torze w Kuźnicach.

25 i 26 XII. Zawody hokejowe.

26 XII. Konkurs skoków na Krokwi.

28 XII. Konkurs skoków na Krokwi.

29 XII do 1 I. Instruktorski kurs narciarski sędziów P. Z. N.

31 XII. Narciarski bieg rozstawny 5×10 km o mistrzostwo Polski.

1 I. Zawody saneczkowe na torze w Kuźnicach.

1 do 3 I. Krajowy turniej hokejowy.

4 I. Konkurs skoków w konkurencji drużynowej.

4 I. Zawody piłki nożnej między najlepszymi polskimi drużynami o mistrzostwo Zakopanego.

4 do 6 I. Międzynarodowy pokaz jazdy figurowej na lodzie.

6 I. Konne zawody góralskie.

10 do 11 I. Zawody strzeleckie z broni małokalibrowej o mistrzostwo Zakopanego.

10 do 11 I. Wielkie międzynarodowe wyścigi motocyklowe na torze.

16 do 18 I. Narciarski mecz narodów słowiańskich.

17 I. Automobilowa jazda zimowa Kraków—Zakopane i automobilowy zjazd gwiazdzisty.

18 I. Gymkhana samochodowa i ew. wyścig torowy.

23 I. Otwarcie wielkich ogólnopolskich zimowych zawodów hippicznych, cross-country, skijöringi i skiskijöringi — pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

25 I. Drugi dzień zawodów konnych.

26 I do 1 II. Narciarskie mistrzostwa młodzików.

27 I. Trzeci dzień zawodów konnych.

1 II. Czwarty dzień zawodów konnych o nagrodę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

31 I do 2 II. Mistrzostwa narciarskie Okręgu Podhalańskiego.

2 II. Piąty dzień zawodów konnych.

2 do 4 II. Międzynarodowe mistrzowskie zawody łyżwiarskie.

4 do 6 II. Wielkie zawody w strzelaniu z broni myśliwskiej do rzutków.

7 II. Otwarcie i pierwszy dzień Wielkich Międzynarodowych Zawodów Hippicznych pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

8 II. Drugi dzień międzynarod. zawodów hippicznych o nagrodę Armii Polskiej P. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

10 II. Trzeci dzień międzynarod. zawodów hippicznych o nagrodę Armii zagranicznych p. Ministra Spraw Zagranicznych.

11 II. Czwarty i ostatni dzień międzynarod. zawodów hippicznych.

10 do 15 II. Międzynarodowy turniej hokejowy.

15 II. Zawody piłki nożnej o mistrzostwo Podhala.

15 II. Narciarskie skoki klubowe.

17 II. Konne zawody góralskie.

22 II. Wielki automobilowy wyścig torowy.

27 II do 1 III. Zawody w strzelaniu o mistrzostwo Tatr.

1 III. Konne zawody góralskie.

1 III. Mistrzostwa międzyokręgowe sztafet narciarskich.

8 III. Zawody piłki nożnej o mistrzostwo Tatr.

8 III. Bieg zjazdowy o mistrzostwo P. Z. N.

15 III. Slalon narciarski (piękna jazda).

5 do 6 IV. Narciarskie zawody wiosenne.

Jak z powyższego widzimy, nadchodzący sezon zimowy będzie jeszcze bogatszy w program zimowych imprez sportowych, jak ubiegły. Wśród całej powodzi różnych imprez konstatajemy przedewszystkiem niezwykłą ich różnorodność, a pozatem nowości, jak zawody piłki nożnej. Największą jednak atrakcją przyszłego sezonu sportowego, to charakter międzynarodowy zawodów konnych, pod zaszczytnym protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Sława naszej hippiki będzie zapewne niemałym atutem i na nasz skromny tor sprowadzi najlepszych jeźdźców zagranicznych, dla których nasze zimowe zawody konne będą zupełną nowością.

Przygotowania w toku. Chociaż do zimy jeszcze daleko, to jednak prace nad przygotowaniem stadjonów do sezonu zimowego już rozpoczęto. Przedewszystkiem Prezydium K. I. S. zabrało się do małego Stadjonu, na którym rozszerza się znacznie tor łyżwiarski, aby można było pomieścić na nim dwa boiska do rozgrywek hokejowych. Po wykończeniu toru poddana zostanie gruntownemu remontowi i rozbudowie strzelnica, a następnie, na stadjonie tym, zostaną wybudowane nowe, znacznie większe jak dotychczas trybuny. Tor łyżwiarski otrzyma nowe oświetlenie, które pozwoli nawet w godzinach wieczornych na rozgrywanie na torze meczów hokejowych i urządzanie różnych imprez łyżwiarskich.

Sanatorjum dla płucno-chorych

pod kierownictwem

Dra Edwarda Łotockiego

w Zakopanem, ul. Chałubińskiego 5.

Stały lekarz na miejscu. Roentgen.

Laboratorjum. Centralne ogrzewanie.

Leżalnia w ogrodzie. Biblioteka dla

użytku chorych.

Ciężko chorych się nie przyjmuje.

Blizsze informacje: **Dr. E. Łotocki**

(tel. nr. 240).

Dr. EDMUND GROSS

powrócił

ul. Sienkiewicza 5 „Ustronie“

Telefon 550

Dobra organizatorka,

żona wyższego urzędnika państwowego, obejmie urząd pensjonatu. Zgłoszenia: Administracja „Zakopane“ pod „Energia“.

Kronika.

Ogólnopolski zjazd lekarzy w Zakopanem. Gmina i uzdrowisko Zakopane oraz Związek Uzdrowisk organizują w przyszłym roku, najprawdopodobniej w okresie Zielonych Świąt, ogólnopolski zjazd lekarzy. Zjazd ma trwać trzy dni. Spodziewany jest przyjazd paruset lekarzy z całej Polski. Zjazd ma być poświęcony głównie sprawom zdrojowiskowym i uzdrowiskowym.

Nowe kredyty. Gmina Zakopane uzyskała ostatnio długoterminową pożyczkę w wysokości 375 tysięcy złotych, na spłatę różnych krótkoterminowych zobowiązań. Ponadto ma otrzymać w nowym roku budżetowym dalszą długoterminową pożyczkę inwestycyjną w wysokości pół miliona złotych.

Zabawa na Stow. Polsko-Francuskie. Zakopiańskie Stow. Polsko-Francuskie urządza w sobotę, 25 bm., wielką zabawę taneczną, połączoną z loterią fantową, w salonach dancinowych „Morskiego Okra”. Stow. Polsko-Francuskie swoją cichą ale owocną pracą zjednało sobie wielką sympatię naszego społeczeństwa. Przypuszczamy więc, że zabawa urządzona przez nie w celu załatwienia luk w budżecie, dozna jak najserdeczniejszego poparcia ze strony całego zakopiańskiego społeczeństwa.

Sekcja Gospodarcza T. S. L. W sobotę, 18 b. m., zorganizowana została przez ruchliwy zarząd miejscowego Koła T. S. L. Sekcja Gospodarcza, na czele której stanął jako przewodniczący p. prof. Sędzimir. Obowiązki sekretarza przyjęła na siebie pani inż. Liberakowa, skarbnika p. naczelnikowa Kmiotkowska. Na pierwszym zaraz posiedzeniu uchwalono w celu zasilenia skarbu miejscowego Koła urządzić przy końcu grudnia b. r. zabawę, połączoną z loterią fantową, a w pierwszych dniach stycznia duży bal.

Propaganda filmowa. Dowiadujemy się, że p. Henryk Schabenbeck, właściciel najstarszego w Zakopanem zakładu fotograficznego, dokonał szeregu zdjęć filmowych z cudnej Doliny Kościeliskiej. Na taśmie, przeszło stu-metrowej długości, przewijają się wszystkie skarby piękna przyrodzonego tej bezspornie najcudniejszej tatrzańskiej doliny. Film p. Schabenbecka znajdzie zapewne nabywców wśród naszych kinoteatrów i objechawszy całą Polskę, przyczyni się niemało do propagandy Tatr i Zakopanego.

Karol Szymanowski w Zakopanem. Pan Karol Szymanowski, rektor Akademii Muzycznej w Warszawie, przybył w ubiegłym tygodniu do Zakopanego na dłuższy pobyt i zamieszkał w willi „Atma”, przy ulicy Kaspruskiej.

Osobiste. Pan plk. Dr. Edmund Gross, dyrektor naczelny tut. Oddz. Kasy Chorych, powrócił z wycieczki do Jugosławii, gdzie bawił na Kongresie lekarskim. Pan Dr. Gross przyrzekł nam podzielić się wrażeniami z tej wycieczki z naszymi czytelnikami w feljetonie, który ukaże się w jednym z najbliższych numerów.

S. p. Włodzimierz Perzyński. Zmarł w Warszawie zupełnie nieoczekiwanie jeden z najwybitniejszych polskich powieściopisarzy i dramaturgów, ś. p. Włodzimierz Perzyński. Zgon jego dotknął również i Zakopane, którego stałym i czestym bywałcem i przyjacielem był zmarły, wywołując wielki żal i smutek. Cześć Jego Pamięci.

Ustalenie daty „Wyścigu Tatrzańskiego”. Dowiadujemy się, że Międzynarodowy Klub Automobilowy ustalił już kalendarz międzynarodowych imprez automobilowych na rok 1931, przyczem wyznaczył datę „Wyścigu Tatrzańskiego” na dzień 16 sierpnia 1931. Niestety i tym razem postulat Zakopanego o przesunięcie daty „Wyścigu” na pierwsze dni września nie został spełniony.

Biuro Informacyjne. Gremjum Właścicieli Hotelu i Pensjonatów na dworcu kolejowym w Zakopanem ma przejść w najbliższym czasie pod zarząd „Orbisu”, który przejął również na siebie niemal całkowicie propagandę naszego uzdrowiska. Stosunek Biura Informacyjnego do właścicieli pensjonatów zasadzać się będzie na opłaceniu przez tych ostatnich odpowiednich stawek za poręczony gościa. Stawki te będą stosunkowo bardzo niskie i mają wynosić na najbliższy sezon — w kategorii III 6 zł od gościa, w kategorii II 8 zł, w kategorii I 10 zł. Szczegóły podamy po ostatecznym załatwieniu sprawy między Prezydium Gremjum a „Orbisem”.

Lista gości

za czas od 15 do 21 paźdz. 1930.

Baczewska Katarzyna, Suwałki, Orla.
Bączkowski z ż., Makowice, Chramcówki, Samek.
Barkow Walerja, Katowice, Cieszyńska.
Borucka Stanisława, Radzymin, Sanato.
Brożynianka Felicja, Ornogłowiec, San. Naucz.
Bojakowski Zbigniew, Bydgoszcz, Kościeliska 39.

Pensjonat pierwszorzędny

„MARATON”

Heleny Jadwigi ERLICHÓWNY

otwarty cały rok.

Telefon Nr. 310 i 331.

Bujak Franciszek, Czechosłowacja, Sarjusz.
Bavat Maurice, Francja, Czerw. Dwór.
Ciołek Marja, Róża, Chryzantemy.
Chomiczówna Hanna, Iwacewice, Ustup 17.
Chodkowski Władysław, Grudziądz, San. Wojsk.
Chojceki Ignacy, Warszawa, Chryzantemy.
Czołnowska Eugenia, Łopatki, San. Naucz.
Czartoryski Adam, Poznań, Sopicowo.
Czeriak Stefan, Poznań, Sopicowo.
Dalormowa Janina, Busko, Dom Tur. Naucz.
Dąbrowski Gracjan, Bydgoszcz, San. Wojsk.

Dec Władysław, Katowice, San. Wojsk.
Dura Karol, Kraków, Krakowianka.
Dusza Kazimierz, Tarnów, Curuśka.
Dyndowicz Witold z ż., Kraków, Kosówka.
Eichelbrandt Antonina, Ostrów, San. Wojsk.
Ebel Józef, Czechosłowacja, Eldorado.
Fellerbeum Cecylja, Tarnopol, Krupówki 89.
Filasiewiczówna Renata, Lwów, Czerw. Krzyż.
Friede Hans, Niemcy, Stella.
Fisch Fanny, Bielsko, Renaissance.
Fronczyk Romuald, Warszawa, Dom Zdr. SUP.
Grabowska Joanna z br., Kozy, Skibówki, Walcz.
Granier Marie Laura, Kozły, Skibówki, Walczak.
Grabieński Adam, Postawy, San. Naucz.
Gaszyński Jerzy, Warszawa, Bristol.
Gągola Stefan, Poznań, San. Wojsk.
Gawina Zofja, Złoczów, San. Wojsk.
Glegota Stanisław, Warszawa, Dom Zdr. SUP.
Gredolówna Karolina, Kraków, Odrodzenie.
Gagoń Tadeusz, Król. Huta, Czerw. Krzyż.
Goldman Marja, Bielsko, Mascotte.
Godlewska Zofja, Warszawa, Hajduczek.
Góralczyk Franciszek, Śrem, Ustup, Barcikowski.
Hammerowa Stanisława, Jarosław, San. Wojsk.
Herbaczewski Ignacy, Wilno, Stella.
Holec Edmund, Trzeciewnica, Zochna.
Horbaciuk Marja, Warszawa, Oksza.
Horstein Juda, Kopyczyńce, Czerw. Krzyż.
Jaśkiewiczówna Józefa, Przeworsk, Turnia.
Jankowski Teofil, Brzeźnica, Bagatela.
Jaworska Marja, Warszawa, Kamieniec 1380.
Janik Marjan, Janów, San. Naucz.
Jarzębianka Irena, Rumia, Modrzejów.
Kasprowicz Wiktor, Lublin, Pod Blachą.
Kramer Stanisław, Kraków, Wanda.
Kalicka Irena, Warszawa, Dom Zdr. SUP.
Kamieniecki Cezary, Łódź, Jordanówka.
Kielochówna Marja, Dziezice, Odrodzenie.
Kisilewicz Aleksander, Jadwinów, Odrodzenie.
Kosiewicz Henryk, Włocławek, Czerw. Krzyż.
Kossakowski Michał z ż., Warsz., Żychoniówka.
Kosko Marja, Zakroczyn, Żywcańskie.
Kosior Zygmunt, Ostrowsko, Marynówka.
Kościalkówna Anna, Zawada, San. Naucz.
Kozłowska Zofja, Warszawa, Bank Polski.
Kott Stanisław, Warszawa, Jurand.

SANATORIUM VILLEN HUNGARIA MERANO (Italja)

Pierwsze i najstarsze, specjalne Sanatorium dla schorzeń organów oddechowych.

Wszystkie najnowsze odnośne metody leczenia: Roentgen, Naświetlanie, Pneumothorax, Dietyka. Kuracja winogronowa także w zimie. Lekarz naczelny: Dr. von Gara; lekarz domowy: Dr. M. Madarasz.

Zgłoszenia i informacje w dyrekcji.

Kozak Michał, Kamień, Bór.
Kuschnitłowa Stanisława, Kraków, Morskie Oko.
Kuczma Stanisław, Poznań, San. Wojsk.
Malinowski Kazimierz, Poznań, Sanato.
Maciejowski Stanisław, Poznań, Warszawianka.
Maccosyni Józef, Warszawa, San. Wojsk.
Marciszak Helena, Sokółka, Odrodzenie.
Majewska Adela, Gdynia, Jordanówka.
Mleczko Jan, Kraków, Wanda.
Milton Eutamja, Lublin, Strażyska 1574.
Mianowski Stanisław, Król. Huta, Zamieć.
Moczyńska Zofja, Poznań, Urszulanki.
Morawska Olga, Kamień, Bór.
Mycielski Wojciech, Widowy, H. Europejski.
Myszkowski Józef, Lublin, Marynówka.
Nadolna Jadwiga, Grudziądz, Sanato.
Naruszewicz Jan, Dmitrowszczyna, San. Nauczyc.
Niekielska Marianna, Czeszochowa, Odrodzenie.
Niedziałkówna Marja, Strzeżyły, San. Nauczyc.
Niedbala Leopold, Tarnów, Szalasz.
Obusin Aleksander z ż., Kraków, Wanda.
Prążałówna Marja, Piotrków, Czerw. Krzyż.
Piskozub Jan, Stanisławów, Czerw. Krzyż.
Protasiewicz Józef, Glinianka, Żychoniówka.
Polatschek Hedwig, Bielsko, Dom Zdr. S. U. P.
Przystaj Anna, Miechów, Czerw. Krzyż.
Rohr Bertold, Żabi, Złotogłów.
Rozenblum Emil, Bielsko, Renaissance.
Rzymowski Zbigniew, Brześć n./B., San. Wojskowe.
Sagański Jan, Jezierzany, Czerw. Krzyż.
Samczek Antoni, Opoczno, Sanato.
Samek Kazimierz, Tarnopol, Warszawianka.
Skotnicki Bogusław, Łódź, Oaza.
Swoboda Józefa, Stryj, Sercanki.
Skonieczna Antonina, Poznań, Czerw. Krzyż.
Skonieczny Dr. Waclaw, Miejska Górka, Cz. Krzyż.
Smolińska Zofja, Puławy, Czerw. Krzyż.
Skurski Otton, Jabłonna, San. Wojskowe.
Szagidewiczowa Ewa, Nowogródek, Pod Blachą.
Szymborska Helena, Warszawa, Dom Zdr. S. U. P.
Szymczak Franciszek, Jarocin, Modrzejów.
Szpatowicz Mikołaj, Pantalja, San. Dr. Lotockiego.
Stark Henryk, Lwów, H. Sport.
Struszyńska Jadwiga, Warszawa, Świetłana.
Stapf Adam, Tarnów, Krupówki 27.
Styliński Jan, Brodańce, San. Wojskowe.
Tolmanek Władysław, Kraków, Wanda.
Trosczyńska Kamila, Warszawa, Świetłana.
Tymowska Kazimiera, Krępa, Kubinówka.
Ujwarowa Jadwiga, Brzesko, Skoczyska.
Uzdowska Marja, Złoczów, Renaissance.
Warchałowski Aleksander, Rawa Ruska, San. Wojsk.
Winter Jarosław, Biała, Renaissance.
Wilewska Wanda, Krojczyk, Modrzejów.
Więkowska Anna, Warszawa, San. Wojskowe.
Woś Marcin, Kraków, Szymony 192.
Zielińska Janina, Warszawa, Czerw. Krzyż.
Zielińska Janina, Warszawa, Dom Zdr. S. U. P.
Zielińska Marja, Kałusz, Siemianówka.
Żurkowska Wanda, Radomsk, Sanato.

Lustra ze szkła krajowego i zagranicznego. —
Szyby szlifowane do aut. — Oszklenia domów. —
Szkło stołowe i porcelana

Juljan Fischler

Zakopane, ul. Nowotarska 4, tel. 389.

Skuteczne w GRUŻLICZY PŁUC, przyjemne i orzeźwiający, wyrobu art. M. PIERWOCHY POŁOMSKIEGO

PASTYLKI „WIKTUAR” (Victoire)

od kaszlu, kataru, chrypki, bólu gardła, duszniczy, grypy i t. p. są również niezbędne w sporcie, podróży, na wycieczkach i w teatrach.

Do nabycia w aptekach i drogerjach.



Chorzy

na płuca, żołądek, kiszki, niemoc płciową oraz blade młode dziewczęta i chorobliwe osłabione kobiety winne używać tylko

mleczno-słodkie płatki owsiane

„Extra”

takowe zawierają według analizy aż 16% białka, 6,5% tłuszczu i dostateczną ilość witamin

Fabryka płatków owsianych w Krotoszynie Wilkp.

Przedst. J. NEBENZAHL
Kraków, ul. Zielona 28

INFORMATOR

Adwokaci:

Dr. Stanisł. Aulich, Krupówki 45, tel. 447 — naprzeciw M. Oka, za „Bazarem Polskim”.
Dr. Józef Bulanda, ul. Ogrodowa, Willa „Jaśka” za pocztą, tel. 407.

Dr. Józef Diehl, delegat Izby adwokackiej, ul. Sienkiewicza, willa „Chochlik”, tel. 417, przyjmuje od 4—6 po południu.

Dr. Bertold Fass, ul. Krupówki 27, dom Fr. Bachledy Curusia, tel. 404.

Dr. Franciszek Kowalski, Krupówki, dom J. Krzysia.

Dr. I. Krittenstein, ul. Krupówki 39, tel. 343.

Dr. Stanisław Wierzbicki, ulica Kościuszki, dom B. Rajskiego, tel. 245.

b) Dział ogłoszeniowy:

Apteki:

„Pod Opatrznością Boską”, ul. Witkiewicza.
III Apteka, B. Masłowskiego, Chramcówki, tel. 246
Najstarsza Apteka „Pod Białym Orłem”, F. Tabeau, Krupówki, obok Trzaski.

Banki:

Bank Podhalański — Spółdzielczy, ul. Krupówki — własny gmach, vis a vis Poczty, tel. 401.

Biura sprzedaży wil i parcel:

J. Kubiński, Krupówki 27, tel. 397.
T. Siemianowski, obok poczty, tel. 327.

Fotograficzne Zakłady:

H. Schabenbeck, Krupówki 57. Tel. 136. Przyjmuje roboty amatorskie. Skład przyborów.

Galanteria, przybory do szycia i haftu:

Antoni Krzyżak, Krupówki, róg ul. na Rynek.

Kolektury losów.

Kolektura loterii państw., Krupówki 25, H. Still.

Krawcy:

Zakład krawiecki „Sport”, Krupówki 49, dom Cukra. — Prasowanie, reperacja, nicowanie i czyszczenie.
Ludwik Willinger, Krupówki 51, w podw., tel. 548.

Masarnie.

Józef Galica, fabryka wyrobu wędlin, sprzedaż wędlin i mięsa pierwszej jakości. Krupówki, naprzeciw kościoła. Tel. 363.

Opony, smary i akcesoria samochodowe.

„Hydropol”, Zakopane, Krupówki 74.

Pamiątki, zabawki, art. sport.

Pracownia art. rzeźb T. Wiczorka, ul. Jagiellońska, willa „Szopenówka”.

Piekarnie.

Elektromech. piekarnia i cukiernia Wł. Daniec, ul. Kościeliska, tel. 357.

Rowery, gramofony i płyty.

„Hydropol”, Zakopane, Krupówki 74.

Cena ogłoszeń.

Za wiersz milimetry na I-iej stronie 60 gr, w tekście 45 gr, na ostatniej stronie 30 gr. Przy ogłoszeniach serjowych stosowne rabaty.